

Świat Eugenii Snieżko-Szafnaglowej

W listopadzie Teatr im. Stefana Jaracza obchodzić będzie 35-lecie działalności. Jednocześnie 35-lecie występów na scenie olsztyńskiej odnotuje w swoim życiu znakomita artystka Eugenia Snieżko-Szafnagłowa, wierna Olsztynowi od 1945 roku. Mało gdzie historia teatru wiąże się z biografią jednej osoby. Jakby nie patrzeć na teat, czego by nie szukać, jaki etap w dziejach placówki nie analizować — zawsze pojawi się postać i twórczość Eugenii Snieżko-Szafnaglowej. Dwa jubileusze są więc jednym jubileuszem. Dlatego w cyklu publikacji patrzeć będziemy na 35-lecie dzieje teatru przypominając świat jednej aktorki. Nie będzie w tym żadnej przesady. Albowiem życie i twórczość Eugenii Snieżko-Szafnaglowej, to żywa historia teatru, przede wszystkim olsztyńskiego, ale nie tylko olsztyńskiego.

18 listopada 1945 roku odbył się pierwszy spektakl w wyzwoleonym Olsztynie. Grano „Moralność pani Dulskiej” Zapolskiej. Reżyserował Artur Młodnicki. W roli pani Dulskiej wystąpiła Eugenia Snieżko-Szafnagłowa. Jak wspomina aktorka pierwsze dni i pierwszą premierę?

— Pierwsze dni. Dwa słowa, a jak wiele mówią. Ile radości, ile łez i rozczarowań. Było to 35 lat temu, czułam się jeszcze młodą, pełną sił, kiedy przyjechałam tu z gromadką takich samych zapaleńców jak ja. Powiedziano nam w Toruniu, że musimy zanieść tam polską kulturę. Coś tam jeszcze mówiono o świetnych warunkach mieszkaniowych. Dyrektor Wolicki, zresztą morowaty człowiek, naobleczył nam dużo. Nie jego wina, że nie dotrzymał słowa. Przyjechaliśmy wieczorem dość późno, wszystkich gnała gorączka zobaczenia miasta i teatru. Pierwsze rozczarowanie — nikt na nas nie czekał, na stacji ciemno, mokro, brudno. Ruszyliśmy do miasta — wrażenie okropne. A teatr! Gdzież on się znajduje? Czy prawdę mówił reżyser Miłski, że jest wspaniały? Idziemy zupełnie jak pielgrzymka do Częstochowy, a było nas sporo: zespół aktorski, zespół techniczny, rodziny, żony, mężowie, dzieci, starzy rodzice. Jednym słowem cała karawana. Ktoś idący na przedzie krzyknął: teatr! Zobaczyłam po raz pierwszy olsztyński teatr.

— Pamiętam jak dziś, zatrzymałam się. Był śliczny! Powiedziałam cicho do siebie — mój teatr. Wydał mi się taki znajomy, taki bliski — widocznie już przeczulałam, że pokocham go całym sercem.

— Wchodziliśmy do środka — pusto, głucho. Co robić? Nie ma rady, trzeba się rozlokować, a jutro pomyślimy co dalej. Ja osobliwie wróciłam na noc na ten straszny dworzec. 35 lat temu był straszny. Dziś nie do poznania. Następnego dnia zobaczyliśmy dyrektora Wolickiego, ale był taki bledak zalatany, musiał zdobyć pieniądze na obiady dla pra-

cowników i ich rodzin. Mieliśmy zagwarantowane w umowie obiady, bo „Nowoczesnej” jeszcze nie było. Z wielkim trudem, ale zdobywał, gorzej było z mieszkaniem. Sytuacja mieszkaniowa aktorów Olsztyna jest obecnie wspaniała w porównaniu z tym, co było 35 lat temu. Marysia Kościelkowska z matką, ja z mężem mieszkaliśmy przez miesiąc w jednym pokoju hotelowym bez światła i wody. Tak upływały dni, chodziliśmy do PUR-u po zapomogi, każdy na swoją rękę szukał mieszkania. Zbieraliśmy się w

simy grać, bo inaczej nie dadzą pieniędzy. Postanowiono grać „Dulską” i ja mam grać główną rolę. Co? Jak? Kto to powiedział? Dyrektor i Młodnicki, który sztukę reżyseruje. Szłam i całą drogę płakałam. Co ja zrobię, przecież nie dam rady. Mało czasu, takiej roli jeszcze nie grałam. Ale koleżanki nie pozwoliły mi rozpaczać. Manula Makojnikowa pomagała dużo przy opracowywaniu roli. Z całym zapalem zabrałiśmy się do pracy. Makojnik z niczego, dosłownie z niczego zrobił dekoracje, kurtynę z worków ślicz-

teatrze i radziliśmy. Jedni winę zwałi na dyrektora Wolickiego, drudzy zaczęli myśleć o odwrocie. No bo co było robić? Pieniądzy nie ma, teatr wyszabrowany, bez szyb, centralnie ogrzewanie zepsute. Jednym słowem: „pusto wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie?”

— Oczywiście, zebrania dość burzliwe. Dyrektor Wolicki tłumaczy, że pieniądze, które otrzymał na organizację już wydał, że ma obiecane dalsze, żeby jakoś przetrwać. Jedni się zgadzają, drudzy nie. Janeczka Zakrzyńska, Julia Kossowska i Stanisław Igar mówią do mnie: — Geną, co robić? Przecież nie wolno nam rzucać tej placówki, musimy przetrwać. Okazało się, że mieliśmy rację. Pomagały władze, pomagały miejscowe instytucje, pomagali ludzie, dla których teatr w Olsztynie znaczył wiele. Dużo serca okazała nam Wanda Pieniężna, inż. Stańkowska, H. Skurpiski, doktorostwo Janowiczowie, dr Trzeciak-Nowacka i wiele innych osób, których nie sposób wyliczyć, a które dobrze pamiętam i do dziś myślę o nich z wdzięcznością. Surzyński i Skarżanka wyruszyli na objazd ze sztuką „SOS”, a my zostaliśmy i postanowiliśmy czekać. Nie wiedzieliśmy: na co, czy na kogo. Ale trwaliśmy na miejscu.

— Pewnego dnia przysłało po mnie z teatru, żebym przyszła, bo przyjechali jacyś panowie z ministerstwa i że mu-

powiedzieć, że jestem dumna z tego, że zostałam. Szczęśliwa jestem, że mogę brać udział w 35-leciu ukochanego przeze mnie całym sercem teatru. Chcesz się, że doczekalam chwili, kiedy Olsztyn został odbudowany.

W pierwszym sezonie po „Moralności pani Dulskiej” grano „Maturę” Fodora, „SOS” Kańskiego, „Pannę Maliszewską” Zapolskiej, „Marię Stuart” Słowackiego, „Gwiazdy i kinomanki” Wroczyńskiego, „Pigmaliiona” Showa, „Śluby panieńskie” Fredry... Śięgamy po pierwsze zdjęcie z bogatego archiwum artystki. Do prywatnych zbiorów Eugenii Snieżko-Szafnaglowej powrócimy jeszcze w następnych odcinkach. Na razie pierwsze zdjęcie. Na kanapie w pasy — pani Dulska (Eugenia Snieżko-Szafnagłowa), za nią stoją Aniela (Maria Kościelkowska) i Klara (Maria Zielińska-Koranówna). Z boku z ręką na sercu Albin (Stanisław Czachorowski).

Niezłany autor recenzji napisał wtedy stylem nie spotykanym dzisiaj w krytyce teatralnej: „Palma pierwszeństwa w tym przedstawienu przypada bezsprzecznie pani Snieżko w roli Dobrońskiej. Snieżkówna mówi wiersz bez zarzutu, dykcja jej — to perełki, z których każda blysz-

legów — wielkich artystów, wspomina pracowników technicznych i administracyjnych. Zanotowała w swoich dokumentach cały skład pionierskiego zespołu technicznego z 1945 roku. Na liście tej Karol Walaugo, Bronisław Siągło, Antoni Iszora (brygadier techniczny), Józef Iszora, Zajączkowski, Jerzy Krasowski (tak, tak, ten sam dyrektor teatru, znakomity reżyser, zaczynał w ekipie technicznej), Boll, Zofia Iszorowa (garderobiana), Emilia Walaugowa (farbiarka), Grudzińska, Baranowska, Jadwiga Szczerbic (garderobiana), Irena Szczerbic, Helena Siągłowa, Irena Siągło, Bronisław Adamowicz, Krystyna Kraftówna (kier. pracowni), Halina Skarżyna, Gąga Zawinowska (sekretarka), Edward Morek (administrator), Czesława Żukwina (kasjerka), Maria (fryzjerka), Jadwiga Iszora.

Pierwsze dni teatru. Wśród pionierów organizujących polski teatr w Olsztynie honorowe miejsce obok Eugenii Snieżko-Szafnaglowej należy się Stanisławowi Wolickiemu. On to właśnie pod wrażeniem śmierci Jaracza nadał teatrowi imię wielkiego artysty, on też był inicjatorem wzniesienia pomnika patrona sceny. Podobnie jak Jaracz pochodził z krakowskiego, należał do kręgów bliskich Daszyńskiemu, chlubił się swoimi socjalistycznymi przekonaniami i bogatym życiorysem działacza i artysty. Brał udział w rewolucji rosyjskiej. W roku 1920 organizował teatr w Kijowie, współredagował „Głos Komunisty”, wielokrotnie później więziony, również w Brześciu. Był posłem do Sejmu z ramienia PPS. Współpracował z Pelewką, tworzył teatry w Sosnowcu i w Cieszynie. W przededniu drugiej wojny światowej organizował teatr objazdowy w Gdyni. „Zawsze miał dziurę w kieszeni, a głowę pełną projektów”.

Wolickiego spotykałem dopiero wiele lat po jego wyjeździe z Olsztyna. Z teatrem koszańskim, gdzie do ostatnich lat życia występował, przyjeżdżał na festiwale toruńskie. Otoczony szacunkiem kolegów, zwyczajowo tytułowany dyrektorem, zawsze z piękną, wielką, kolorową muszką, właściwie z kokardą zawiązaną pod brodą był malowniczą sylwetką artysty...

O Olsztynie, i o swojej koleżance z pierwszych dni pamiętał zawsze. Dowody pamięci powracać będą w „Świecie Eugenii Snieżko-Szafnaglowej”.

Pierwsze dni

JANUSZ SEGIET

nie pomalował, trochę widać było nogi aktorów przed zaczęciem, ale to nic. Kostiumy pożyczone od rodzin zespołu technicznego, trochę od znajomych z miasta. Jedyny kostium kupiony za gotówkę to szlafrok dla Dulskiej. No i w ten sposób 18 listopada 1945 roku o godzinie 20 poszła kurtyna w górę.

— Dziś widzę wszystko jakby to było zaledwie wczoraj. Sala do ostatniego miejsca wyprzedana, brawo za brawem. Kochana publiczność olsztyńska całym sercem przywitała słowo polskie i nas. Z miejsca zdobyliśmy Olsztyn, zespół był duży i wydaje mi się, że dobry. Po miesiącu udało się nam namówić Kurnakowicza, żeby został w Olsztynie. Teraz już nie nie brakowało do szczęścia. Graliśmy, dostawaliśmy zaliczki i dobrze było.

— Po roku zaczęli się kłedy rozjeżdżać. Brak mieszkań był poważnym powodem. Zaczęło się coś psuć, raz było lepiej, raz gorzej — ale nigdy źle. Przychodziła młodzież ze szkół artystycznych. Odchodziła do Warszawy, Poznania, Łodzi, Krakowa. Ja też kilkakrotnie myślałam o wyjeździe, ale nie miałam dość siły, żeby opuścić Olsztyn. Dziś nie żałuję, śmiało mogę

czy, lśnić tęczowym blaskiem prawdziwej poezji, dochodzi w najdrobniejszych szczegółach do świadomości widza. Poza tem aparycja zewnętrzna tej artystki jest pełna gracji starszej (nie starej) damy wdzięku i czaru. Jeszcze jedno, Snieżkówna umie nosić kostium, a to u Fredry jest szalenie ważne. W ciągu 22 lat pracy scenicznej widziałem nie jedną Dobrońską i z czystym sumieniem mogę oświadczyć, że p. Snieżko mogę postawić w szeregu najlepszych”.

A teraz drugie zdjęcie. W niecały miesiąc po „Ślubach panieńskich” odbyła się premiera sztuki „Cały dzień bez kłamstwa” Montgomery. W drugim rzędzie od lewej: Stanisław Igar, Jan Kurnakowicz, Artur Młodnicki, Edmund Karasiński. Niżej Zofia Petri, Wanda Lothe-Stanisławowa, Eugenia Snieżko-Szafnagłowa. Na jednym zdjęciu kawałek historii polskiego teatru. Będziemy jeszcze wracać do tych nazwisk.

Ale Eugenia Snieżko-Szafnagłowa pamięta nie tylko ko-



Rok 1945. Ośma premiera po otwarciu teatru: „Sluby panięskie”.



„Cały dzień bez kłamstwa” w znakomitej obsadzie z Kurnakowiczem, Igarem, Młodnickim...